Nr. 34.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 23 SIERPNIA 1907.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — **Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**

„Dla wszystkich ludzi równe prawa“.

Różne są „zawady“ i „przeszkody“, wymyślone przez przeciwników praw ludowych, któremi zwalczają oni powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania. Między innemi głoszą ci panowie zdania, że w państwie temu powinny przypadać prawa polityczne, który im najlepiej sprosta, ten powinien mieć władzę, kto z niej najlepszy użytek zrobi, że krótko mówiąc, c n o t a i z a s ł u g i mają być miarą politycznych praw. Tylko nigdy nie mówią o tem, gdzie i jak znaleźć tę miarę cnoty i zasług i jak się można zabezpieczyć, że praktycznie będzie stosowaną przy przyznawaniu wyborczych praw.

Idźmy dalej. Podstawą obecnej ustawy wyborczej jest cenzus podatkowy, który od opłaty pewnej kwoty podatków bezpośrednich czyni zawisłem prawo wyborcze. Majątek jest podstawą praw politycznych. Taka zasada jest niesprawiedliwa i nielogiczna, bo zupełnie nie uwzględnia podatków p o ś r e d n i c h, które w gospodarstwie kraju najważniejszą odgrywają rolę. Taka zasada jest krzywdzącą, bo odmawia uprawnień politycznych obywatelom, którzy p o ś r e d n i o przyczyniają się do potrzeb kraju pieniędzmi, a przyznaje tym tylko, którzy przymusowo bezpośrednio drobnostkę na ten cel tam świadczą. Drobnostkę, bo kwota podatkowa, która daje głos przy wyborach sejmowych, dochodzi w niektórych gminach do 80 halerzy...

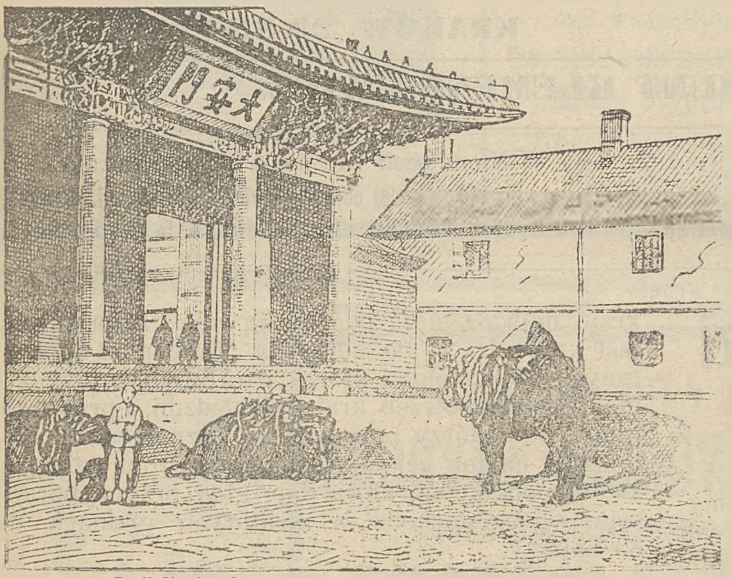
Czem uzasadniają panowie Milewscy i inni obrońcy przywilejów w y ż s z o ś ć podatku bezpośredniego nad podatkiem pośrednim, na czem się opiera większa jego społeczna wartość, co właściwie uzasadnia przywilej wyborczy do jego opłaty przywiązany?

Ten „c e n z u s p o d a t k o w y“, to jest zasada oparta na płaceniu podatków bezpośrednich, która daje tyle praw, ile kto płacił; ten system uzasadnia całą budowę konstytucyjnych uprawnień na pieniężnych świadczeniach, a pomija pracę, patryotyzm, zasługi i inne pierwiastki moralne, n a k t ó r e n i e m o ż n a d o s t a ć k w i t u w k a s i e u r z ę d u p o d a t k o w e g o...

Ten „cenzus podatkowy“ daje ostatecznie bardzo z m i e n n e prawo wyborcze do sejmu galicyjskiego, bo to prawo zmienia się w miarę tego,

w której gminie mieszka i w miarę tego, czy nowe ustawy o podatku osobisto dochodowym i zarobkowym nie wyszły. Często obywatel kraju, mający prawo wyborcze w Krakowie, nie ma go, gdy wyjdzie do Liszek lub Dobczyc. Dzisiaj je ma, jutro je traci, ustawa ta wyborcza dziś odbiera, co wczoraj dała, jutro daje, co dziś odebrała. Taka ustawa wyborcza jest chwiejną, niejednostajną, wprowadza zmienność i niepewność w sferze najważniejszych uprawnień konstytucyjnych i dlatego wyłączne panowanie takiej miary praw musi ustać.

Zresztą rozum dyktuje, że kto jest dziesięć razy bogatszy, nie jest koniecznie dziesięć razy mądrzejszy. Majątek nie daje patentu ani monopolu rozumu politycznego. Stąd najbardziej uzasadniona jest ustawa wyborcza, oparta na powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania.



Podbój Korei: Wejście do świątyni buddyjskiej.

Co przemawia za reformą wyborczą do Sejmu?

Wszyscy uczeni, którzy się zajmują ustrojem parlamentaryzmu w Europie, i badaniem praw politycznych, jakie przysługują obywatelom w różnych państwach, zgadzają się w tem jednogłośnie, że w państwie praworządnem, tj. konstytucyjnem, jest szanowana zasada, iż każdy obywatel, przyczyniający się do bytu tego państwa, ma prawo brać udział w jego ciałach ustawodawczych, ma prawo wpływać na tok i wolę tego państwa przez przyzwolenie lub odmowę w ciele ustawodawczem. Kto ma obowiązek płacić, bić się i być posłusznym, powinien także mieć prawo wiedzieć, dlaczego to robi i możność mieć powinien dać na to pośrednio swoje przyzwolenie lub odmowę.

Angielscy uczeni (stańczycy lubią się powoływać na Anglię) często wspominają w swoich dziełach, iż jest to poniżeniem dla człowieka, kiedy jedni przywłaszczają sobie nieograniczoną władzę stanowienia bez niego o jego losie. Jest to poniżeniem dla narodu, jeżeli, jak prawnicy mówią, jedni są podmiotami praw politycznych, drudzy przedmiotami tych praw. Idźmy dalej. Poszanowanie ustaw zależnem jest od ogólnego poczucia prawnego, z którem ustawy muszą pozostawać w zgodzie. Obywatel, który widzi, że dla niego niema prawa, zaprzecza byt prawa, czyli naraża cały porządek prawny na niebezpieczeństwo. I dlatego ci, którzy tego prawa odmawiają, są największymi wrogami „ładu i porządku“ społecznego.

Za reformą wyborczą przemawia także wzgląd polityczny. Jeżeli nasi „autonomiści“ (tj. zwolennicy samorządu kraju), pragną szczerze rozszerzenia tego samego rządu krajowego i powiększenia władzy sejmu, to do skutecznego przeprowadzenia takiej sprawy potrzeba chętnego współdziałania całego społeczeństwa! A jakżeż można zszeregować masy ludowe koło hasła samorządu krajowego, skoro ten kraj odmawia im praw obywatelskich? Stan taki doprowadza do tego, że tysiące, którym rząd austryacki dał prawo polityczne przy wyborach do parlamentu, nie mając tego prawa do sejmu krajowego, oddala te masy od kraju i przyzwyczaja do tego, że od obcych spodziewają się pomocy i u obcych jej szukają, a dla nich samych hasło samorządu krajowego czynią obcym i pustym dźwiękiem bez żadnego znaczenia! — Dlatego może najważniejszym argumentem za reformą wyborczą do sejmu jest „argument narodowy i społeczny“: wpływ wychowawczy udziału w sprawach publicznych na szersze warstwy.

Ale powiedzą stańczycy: Nie chcemy mieć socyalistów w sejmie naszym. Na to odpowiadają rozważniejsi stańczycy: Lepiej dla nas będzie mieć socyalistów w sejmie, niż poza sejmem. W sejmie będą mniej niebezpieczni dla mas, niż poza sejmem. Zresztą hasła socyalne, społeczne i tak przez otwartą bramę do sejmu wchodzą, wciskają się przez szpary i mury, powietrze jest niemi przesiąknięte, każdy polityk niemi oddycha.

Te hasła znalazły przystęp do ustawodawstwa wszystkich państw europejskich! Walka się

toczy obecnie, kto ma w życie wprowadzić te hasła społeczne: czy mężowie stanu, czy przywódcy socyalistyczni? I dlatego argument społeczny: ze względu na hasła socyalne należy reformę wyborczą do sejmu przeprowadzić.

Panowie stańczycy i wszechpolacy chcą zatrzymać kurye wyborcze, gdyż w życiu narodowem (tak mówią) potrzebnym jest hamulec. Na to odpowiadamy: aby jechać, trzeba przedewszystkiem siły rozpędowej, hamulcem samym jechać nie można.

Dzisiejszy sejm jest gnuśny, prócz paru inteligentnych Rusinów, cała opozycya znajduje się w słabych, nieinteligentnych głowach; kiedy nowe żywioły tam wejdą, wtedy dopiero duchy się obudzą, wówczas drzemiące dzisiaj inteligencye poruszą się i pchną sejm do nowej pracy. Bo tam tylko postęp, gdzie walka, gdzie niema walki, tam zastój; ruch tylko jest życiem, spokój, hamulec jest martwotą. Zresztą niech panowie szlachcice przypomną sobie słowa Józefa Szujskiego, założyciela stronnictwa stańczykowskiego, że „potęgą każdej demokracyi jest zasilanie się z dołu, wydobywanie sił młodych, a niezużytych, tworzenie obywateli“. Jeżeli zatem dzisiejsza większość gardzi zasilaniem się w siły nowe, młode i niezużyte, niechaj nie daje reformy wyborczej do sejmu; jeżeli zaś chce mieć rozum polityczny i sejm odświeżyć, niechaj czemprędzej uchwala reformę wyborczą do sejmu. Im wcześniej, tem lepiej *).

*) Artykuł powyższy otrzymaliśmy od jednego z najwybitniejszych prawników galicyjskich. — Umieszczamy go, jako głos człowieka nie zaślepionego, który choć stańczyk, widzi i czuje, że sprawy reformy do sejmu nie można zbyć byle czem!

Dlaczego się robotnicy organizują?

Napisał ksiądz **Paweł Pflüger.**

Organizować znaczy łączyć się, zespalać. Rozchodzi nam się tutaj o zakładanie towarzystw politycznych (kształcących) i zawodowych; takie towarzystwa i organizacye zawodowe łączą się znowu razem w wielkie związki i tworzą w ten sposób misterny organizm, niejako jedno ciało, zbudowane z rozlicznych członków.

Dlaczego robotnicy powinni się organizować? Ponieważ takie stowarzyszenia i związki są jedynym środkiem wyzwolenia robotników z zależności i nędzy, jedynym sposobem polepszenia bytu i podźwignięcia ludu pracującego. Każdy pojedynczy jest bezsilnym, zdanym na łaskę i niełaskę swych możnych pracodawców, ciągle narażony na niebezpieczeństwo postradania pracy i sposobów do życia; klasa zaś robotnicza zorganizowana jest nieprzezwyciężoną:

„Bo na jedno jej żądanie
Cały ruch na świecie stanie!“

Dlaczego jedynie silne organizacye mogą pomódz robotnikom? Organizacye robotnicze są w stanie wywalczyć wyższe zarobki, jak również przeszkodzić wszelkiemu obniżaniu płacy. Jak długo robotnik pojedyńczo, każdy dla siebie, układa się ze swym pracodawcą, jest zawsze stroną słabszą. Pod groźbą utraty pracy musi się zgodzić na najlichszą płacę, a nawet zezwolić na ciągłe obniżanie zarobku. Jeżeli przypadkiem nie zechce pod danymi warunkami przyjąć roboty, to na jego miejsce znajdzie się w tej chwili kto inny, niema mowy o tem, aby pracodawca musiał wstrzymać roboty u siebie z tego powodu, że jeden lub kilku odosobnionych robotników przestanie pracować. Zmienia się zupełnie postać rzeczy, jeżeli wszyscy robotnicy tego samego zawodu lub przynajmniej tego samego przedsiębiorstwa są zorganizowani i solidarnie ze sobą złączeni. Wtedy naprzeciw każdego pojedyńczego przedsiębiorstwa staje cała organizacya zawodowa, a ona ma już bardzo poważny głos w wzajemnych układach. Jeżeli cały zorganizowany zawód grozi bezrobociem, wtedy powstaje dla przedsiębiorcy poważne niebezpieczeństwo przymusowego wstrzymania robót. — A szkód, jakie mogą wyniknąć z wstrzymania przedsiębiorstwa, często nawet grożącej ruiny, obawia się pracodawca o wiele bardziej, niż robotnik braku zajęcia. Organizacya zawodowa występuje wobec przedsiębiorcy jako równie silny współzawodnik i dopiero wtedy może być mowa o swobodnych układach, podczas gdy każdy pojedynczy robotnik nie dowolnie, ale poprostu z konieczności, z obawy przed jutrem bez chleba — sprzedaje swą siłę roboczą.

Pojedynczy robotnik nie ma często najmniejszego pojęcia, jaką wartość przedstawia jego praca i że pracodawca w chwili krytycznej woli mu podwoić zapłatę, aniżeli go oddalić. Ale ponieważ pojedynczy robotnik nie zna prawie nigdy takiego położenia, to też nie może go ani wyzyskać dla siebie, ani skorzystać z niego tak, aby ze zdwojoną energią stawiał swoje żądania. To zmienia się w walce, w której występują organizacye robotnicze; na ich czele bowiem znajdują się zawsze ludzie, znający dokładnie i ogólne zapotrzebowanie pracy i ceny pracy. Więc nigdy pojedynczy robotnik, ale dopiero cała zorganizowana klasa robotnicza jest w stanie zdobyć dla siebie ludzkie warunki pracy. Organizacya skutecznie walczy przeciw nadmiernej liczbie godzin pracy,

nadmiernej długości, która nie da się pogodzić z najprostszem pojęciem godności człowieka; ona zdobywa hygieniczne warunki pracy, nie dozwala na ograniczanie praw obywatelskich robotnika, nie pozwala prześladować ani wydalać z roboty za wykonywanie tych praw. Również skutecznie odpiera organizacya grubiańskie obchodzenie się, albo niemoralne namowy brutalnych dozorców i majstrów.

Jakie jeszcze korzyści ma robotnik ze swych organizacyi? — W stowarzyszeniach politycznych (kształcących) i w organizacyach zawodowych znajduje robotnik książki i gazety, tam słucha pogadanek i odczytów. Tam wyjaśnią mu przyczyny społecznej nędzy i jej skutki i pouczą zarazem o jego położeniu i sposobach, jakimi może podnieść się z nędzy i ubóstwa. W stowarzyszeniach robotniczych spotyka wiernych przyjaciół i towarzyszy; organizacya może mu w razie potrzeby udzielić pomocy, a podczas bezrobocia lub choroby będzie jego ucieczką. Nie do rozpijania lub lekkomyślnego przepędzania czasu usposabiają związki robotnicze, ale przeciwnie uczą trwałej przyjaźni i uczciwego a poważnego sposobu życia. Pracodawcy powinni właściwie z radością witać rozwój organizacyj robotniczych.

Wszyscy bowiem robotnicy należący do pewnych stowarzyszeń są pracowici i pilni; żyłka pijacka i lenistwo nie zgadzają się z powagą członka związku, a często nawet w statutach towarzystw robotniczych znajdują się przepisy, które wykluczają niesforne jednostki. Ale co więcej. Z robotniczych organizacyi mają także korzyści rolnicy (wieśniacy) i drobni przemysłowcy. Ich powodzenie zawisłem jest przecież bardzo od tego, czy robotnicy mają dobre płace, a wskutek tego, czy są w stanie dosyć kupować. Rękodzielnicy nietylko na to powinni zważać, aby ich właśni towarzysze dążyli do polepszenia bytu, ale raz odważnie przyznać to, że ich wyroby, obuwie, ubranie, sprzęty, chleb, mięso, i wiele różnych przedmiotów, potrzebnych do gospodarstwa domowego, tem większy zbyt znajduje, im wyższe płace cała zorganizowana klasa robotnicza otrzymuje. Bo przecież rękodzielnictwo nie żyje jedynie z potrzeb bogatych ludzi! Tem więcej się ono rozwija, im więcej może wykonać każdy robotnik zamówień, a źle opłacany robotnik z pewnością nie przyniesie korzyści ani drobnemu przemysłowcowi, ani rolnikowi. Tak samo kramarze, mleczarze i t. p. o wiele mniej zarabiają, jeżeli klasa robotnicza nie ma dobrych zarobków.

Czyż to jest słusznem i sprawiedliwem potępiać dążenia robotników do polepszenia swej doli? Co nazywa się u rękodzielnika obrotnością i sprytem, to u robotnika niezadowoleniem; co tam chwali się jako dążność do postępu, to często u robotników piętnuje mianem pożądliwości i burzycielstwa. Nazywajmy jednak rzeczy prawdziwem imieniem, mierzmy rzeczy równą miarką. Urzędnicy wywalczają dla siebie lepsze miejsca, nauczyciele podwyższenie płac, handlowcy wyższe procenta, niech więc i robotnikowi wolno będzie walczyć o płace. Zrozumiałem jest samo przez się, że przedsiębiorca może zwinąć interes, jeżeli mu ten za małe zyski przynosi; również nikt nie czyni zarzutu kupcowi, jeżeli nie przywozi towarów na targ tak długo, dopóki nie doczeka się korzystnych cen — więc któż śmiałby przeczyć, że robotnik nie powinien mieć takiego samego prawa i jedyny swój towar, to jest swoją siłę roboczą, sprzedać po odpowiedniej cenie i domagać się uregulowania warunków pracy, jeżeli te nie godne są człowieka!

Pracodawcy już się dawno zorganizowali! Czy robotnicy mają pozostać w tyle? Fabrykanci zawierają potężne spółki, wielcy kupcy tworzą kartele i ringi, rękodzielnicy mają stowarzyszenia majstrów, nauczyciele, księża i urzędnicy swoje towarzystwa i kasyna. Możni tego świata wzmagają swą siłę przez łączenie się, a my słabi mamy skazywać się sami na niemoc i bezbronność przez odosabnianie się?

Kto jest lepiej zorganizowanym, kroczy na czele, dzisiaj przodują pracodawcy, bo mają potężne organizacye. Robotnicy! już wasi przodkowie organizowali się w cechy i sprzysiężenia dla obrony pracy przed wyzyskiem i łupieztwem szlachty i magnatów. Jeżeli chcecie być godnymi swych przodków, to nie pozwólcie odebrać sobie prawa stowarzyszania się i jeżeli cośkolwiek cenicie swobody konstytucyjne, nie pozwólcie się niczem zastraszyć, łączcie się ze swymi braćmi dla ochrony pracy i niewzruszenie stójcie przy organizacyach robotniczych.

Nietylko wasz osobisty interes, ale pomyślność całego społeczeństwa, moralność i miłość braterska zobowiązują was do organizacyi.

Dla tych wszystkich powodów przystępujcie do organizacyj zawodowych.

Towarzyszów mężów zaufania

proszę o nadsyłanie jaknajczęściej dokładnych wiadomości o wszystkich rzeczach godnych dokładnego omówienia, celem wydrukowania tych w „Prawie Ludu“! — Towarzysze! nie zapominajcie, — że wybory sejmowe na karku!

Klasztory włoskie miejscem zgorszenia i zepsucia.

Pisma całego świata obiegła niepodobna do prawdy wieść o strasznych nadużyciach, wprost zbrodniach, jakich się dopuszczano w kilkunastu włoskich klasztorach i ochronkach. Domy te były domami publicznymi, gdzie malutkie dziewczątka kilkoletnie wyuzdani rozpustnicy świeccy i duchowni gwałcili i zarażali szkaradnemi chorobami.



Ksiądz J. B. Riva,
kierownik zakładu klerykalnego w Medyolanie.

Oto, co w tej sprawie pisze „Corriere della Sera": Niktby nie dał wiary, ażeby dom pod l. 71 na Via le Monza mógł kryć takie tajemnice. Ukryty pomiędzy drzewami w ogrodzie ma tylko jedno piętro. Gdy tylko otworzysz drzwi, spostrzeżesz, w jak dziwny sposób prowadzone jest to schronisko. Mieszkała tu przełożona siostra Marya, której świeckie nazwisko brzmi Giuseppina Fumagalli, dalej wicedyrektorka nazwiskiem Disperati, trzy nowicyuszki i jedna służąca. W zakładzie znajdowało się ośm sierot, a 20 eksternistek przychodziło tutaj na naukę. Jeżeli uwzględnimy, że tu jedna służąca, w dodatku umysłowo upośledzona, musiała pracować około 30 osób, to nie zadziwimy się, że w całym domu panowało niechlujstwo, jak w obozie cygańskim. Łóżka nigdy nie były słane. Nowicyuszki i dzieci spały w nich lata całe, a nikt nie pomyślał o zrobieniu porządku w pościeli. Także pokój kapelana zakładu był równie brudny, podobnie jak sypialnie, sala szkolna i pracownia.

W tym zakładzie „filantropijnym" dopuszczali się, dzięki usłużności siostry Maryi, potwornych zbrodni: dyrektor zakładu ks. Giovanni Riva, tudzież kapelan Giuseppe Longo. Gdy wszystko wyszło na jaw i władze wdrożyły śledztwo, lekarze stwierdzili, że wszystkie dzieci były zakażone. Ofiarą padały większe, ale nieletnie jeszcze dziewczęta, tak przychodnie, jakoteż i stale w schronisku umieszczane, pomiędzy niemi znajduje się jednakże nawet trzyletnie dziewczątko. Oczywiście zakonnice także są chore. Sąd uwięził wszystkich winnych i podejrzanych o winę, tylko jeden ks. Longo zdołał umknąć do Ameryki.

„Corriere della Serra" wyraża zdziwienie, że siostra Marya mogła tak długo trudnić się swoim wstrętnym procederem. Już w r. 1893 miała proces na tem tle. Naówczas posiadała w Turynie schronisko dla osieroconych dziewcząt. Wysłano wtedy celem zrobienia porządku w zakładzie ks. M. (dziennik nie podaje całego nazwiska. Przyp. red.), który dobrowolnie czy przymusowo opuścił zakon Jezuitów. Przyszło do skandalów i procesu. Zakonnice stanęły po stronie księdza M. i zeznały, że siostra Marya sprzeniewierzyła ich posagi, że głodzi dzieci i że jest... przebranym mężczyzną (!). Natomiast siostra Marya twierdziła, że ks. M. uwiódł wszystkie wychowanice, a ponieważ zarzut ten okazał się prawdą, więc siostra Marya otrzymała łagodną karę, bo tylko kilka tygodni aresztu. Liczyła wtedy 48 lat życia, ma więc obecnie 67 lat. Przed 2 laty chciała założyć w Rzymie podobne schronisko, ale „Messagero" udaremnił ten interes, ogłosiwszy, że schroniska siostry Maryi są miejscami rozpusty.

Naturalnie całe duchowieństwo wypiera się teraz, że z tym „interesem" nic nie miało do czynienia. Niestety przy rewizyi w tym ohydnym „klasztorze" znaleziono następujące listy i dokumenta:

1) List biskupa Alfonsa Buglioni, w którym prosi o przyjęcie pewnego dziecka do „Instytutu Maria della Consolata", przesyłając zarazem temuż „swoje najszczodrobliwsze błogosławieństwo".

2) Pismo, którem tenże sam biskup upoważnia matkę przełożoną do prowadzenia rzeczonego przedsiębiorstwa zakonnego.



Ksiądz Giuseppe (Józef) Longo,
podobnie jak ks. Riva kierował zakładem w Turynie. Z obawy przed aresztowaniem uciekł do Ameryki i przebywa w Cincinati.

3) Bilet od biskupa Augustyna Riboldi z Pawii z błogosławieństwem dla siostry Fumagalli i jej Instytutu.

4) List biskupa Riccardi z Nowary, który przyrzeka siostrze Fumagalli pomoc i protekcyę Nieba „przed podłościami, które jej tyle cierpienia sprawiły", oraz przesyła jej swe błogosławieństwo.

5) List tegoż biskupa z życzeniami powodzenia dla siostry Fumagalli.

6) Bilet, w którym arcybiskup medyolański,

kardynał Ferrari, błaga Niebo o szczęście dla siostry Fumagalli i jej towarzyszek, a dla dzieci instytutu o błogosławieństwo.

Ten ostatni dokument jest już wprost formalnem zaprzeczeniem oświadczenia, wydanego przez kardynała Ferrari, w którem tenże twierdzi, że „wyższa władza kościelna medyolańska nie udziela żadnemu instytutowi zakonnemu della Consolata swojego upoważnienia“.

Że siostra Fumagalli potrafiła przy tej wysokiej protekcyi, z „przedsiębiorstwa zakonnego“ zapewnić sobie zyski materyalne, to wynika z faktu, że przed swem zaaresztowaniem wysłała ona wielkie sumy, powierzone klasztorowi do Szwajcaryi, ażeby po odsiedzeniu kary mogła wejść w ich posiadanie. W przesyłce do Szwajcaryi znajdowała się między innemi pakietami pończocha zawierająca 1000 lirów w złocie.

Fakty mówią za siebie, więc wstrzymujemy się od komentarzy.

Towarzysze włoscy oczywiście pospieszyli również energicznie zaprotestować przeciwko zbrodniom w zakładzie; 23 lipca odbył się w Medyolanie kolosalny wiec socyalistyczny, na którym postanowiono wszcząć energiczną akcyę przeciwko zakładom, bezkontrolnie prowadzonym przez duchownych, i żądać kontroli państwowej nad nimi, a zarówno upaństwowienia szkoły i oddania ogródków dla dzieci w ręce organizacyj świeckich. Po wiecu wielotysięczny tłum urządził wspaniałą demonstracyę. Demonstranci zostali rozprószeni przez szwadron kawaleryi. Wówczas kilkuset demonstrantów udało się pod seminaryum duchowne i z krzykiem: „Hańba!“ podpalili drzwi gmachu. Ogień był jednak wkrótce zgaszony. Po kilkakrotnem energicznem demonstrowaniu w rozmaitych dzielnicach miasta, tłumy demonstrantów wreszcie rozeszły się.

W całym szeregu miast włoskich wybuchły potężne rozruchy antyklerykalne i wszędzie lud domaga się rozwiązania klasztorów i oddania szkół w ręce świeckich nauczycieli. Do tej ciekawej a smutnej sprawy jeszcze powrócimy!

Hańbiący dokument.

Sejm galicyjski uchwalił szlachecką większością na posiedzeniu dnia 24 listopada 1905 r. znany wniosek komisyi według stylizacyi zamieszczonej w poprawce Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Wniosek ten brzmi: „Sejm utrzymując zasadę reprezentacyi kuryalnej a dążąc do odpowiedniego rozszerzenia prawa wyborczego na warstwy ludności, prawa tego dotychczas nie posiadające, jednakże z zastrzeżeniem, że przez odpowiednie postanowienia ustawowe, połączone z pewnem pomnożeniem mandatów, zapobiegnie się bezwzględnemu zmajoryzowaniu klas wyżej opodatkowanych i wyżej wykształconych, poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał wszystkie potrzebne daty i materyały i na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy, powyższe zasady uwzględniający“.

Tak brzmi treść tej uchwały w chwili, kiedy we wszystkich krajach cywilizowanych wre walka o dopuszczenie mas ludowych do udziału w rządach w państwie; w chwili, kiedy w absolutnej Rosyi w walce o prawo wyborcze przelewa się krew, a naród polski pod panowaniem rosyjskiem całą siłą usiłuje zdobyć dla siebie jak najszersze prawa polityczne; w chwili, kiedy parlament wiedeński dał to prawo głosowania pracującej ludności, w tej samej chwili w sejmie lwowskim, polskim sejmie pojawia się uchwała sejmu, wyżej przytoczona, którą krótko można nazwać: podeptanie praw człowieka w XX. wieku. Dokument ten będzie ciekawy dla późniejszych historyków, którzy ze zdumieniem odczytywać będą treść tegoż; będzie on ciekawy dla nich z tego względu, iż w Galicyi szlachta polska depta nogami to, o co gdzieindziej za słupem granicznym społeczeństwo polskie walczy i o co krew przelewa. Ta sama szlachta, która cierpi pod jarzmem wstecznictwa rosyjskiego i absolutyzmu w Rosyi, tu w Galicyi, gdzie ma ręce wolne służy skostniałej reakcyi i w obronie swoich przywilejów nie waha się uchwalać tego rodzaju skandalicznych wniosków, pozbawiających praw polski lud pracujący.

Tak, ciekawy to i bolesny dokument, broniący rażących przywilejów szlacheckich, a równocześnie depczący prawa polityczne milionowych mas ludowych.

Przyjdzie czas, kiedy prawdziwy patryota polski dużo by dał za to, żeby takich dokumentów nie było nigdy u nas, żeby je można wykraść z historyi, bo takie dokumenty nie przysporzą blasku polskiemu imieniu i będą zawsze zgrzytem w harmonii głosów na cześć kultury polskiego narodu. Szczęście, że ta hańba spadnie kamieniem nie na lud polski, lecz na garstkę wielmożów galicyjskich.

I nie dziwić się autorom tej odezwy, którzy sądzą, że obszary dworskie — to Polska, a przywileje szlachty — to interes narodowy. Wszak hrabia Stadnicki, poseł z Mościsk, otwarcie powiedział, że nikt z poważnie myślących i kraj szczerze miłujących nie oświadczy się za powszechnem i równem prawem głosowania i że jego chłopi w Mościskach nie chcą reformy wyborczej do sejmu... Jest to zdanie hrabiego z Mościsk! Co zaś do chłopów, to sądzimy, że nawet w Mo-

ściskach tak głupich nie ma, jeżeli zaś tacy są, to są to, jak przysłowie mówi... fujary z Mościsk, z którymi nikt się poważnie liczyć nie będzie! Jeżeli tacy geniusze i tacy zaskorupieni i tępi zacofańcy „imieniem narodu polskiego“ uchwalili wniosek w sprawie reformy wyborczej, to innego wyniku spodziewać się nie było można.

Lud polski odpowiedzialności wobec historyi za ich głupstwa i błędy brać nie będzie ani nie może, bo nic go właściwie ze społeczeństwem polskiem nie łączy z międzynarodową arystokracyą w rodzaju takich półgłówków jak Stadnicki. Plama ani hańba na lud polski nie spadnie, tylko na tych, którzy wbrew woli ludu hańbiący dokument uchwalili.

Na jednem ze zgromadzeń powiedział poseł Daszyński: Niechaj nam nie zarzucają, że żale swoje wytaczamy tam we Wiedniu i brudy nasze tam pierzemy, pierzemy je tam, gdzie jest pralnia, dajcie nam pralnię we Lwowie, a będziemy je prać w domu. A my się zapytamy: czy konserwatyści nie wytaczają interpelacyi we Wiedniu? Tak jest, lecz wtedy, jeżeli się rozchodzi o kieszenie konserwatystów, ale o nadużyciach władz politycznych lub prokuratoryi milczą zawsze.

Jedyną odpowiedzią dla tych targowiczan galicyjskich będzie masowa walka za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania do sejmu!

„Cesarskość“ naszego chłopa.

Wiecie, co to jest „cesarskość“ galicyjskiego chłopa. Był czas, że nazwa „Polak“ dla chłopa była obraźliwą, ale z całą dumą przyznawał się do tego, że jest „Austryjakiem“. Niejeden może nie zdawał sobie sprawy z tego historycznego faktu — w krótkości o tem powiemy.

Nasza szlachta, jeżeli mowa o przeszłości, wylicza cały szereg ludzi, nazwisk, uchwał i t. d., które mają udowadniać wielką miłość szlachty polskiej do chłopa za czasów Rzeczypospolitej. Wspominają więc o konstytucyi 3 maja, o sejmie Wielkim, o Zamojskim i jego kodeksie i t. d. Inna rzecz np., że kodeks Zamojskiego, biorący w obronę chłopów, chciał sejm spalić, a uchwała sejmowa mówiła: „my uchylamy ten kodeks, i chcemy, żeby po wszystkie czasy był uchylony“, i chcemy, żeby nigdy o nim w potomności nie było mowy. O tem panowie milczą.

Kiedy w roku 1791 po konstytucyi 3 maja austryacki cesarz Leopold usłyszał, że w Polsce nadano wielką konstytucyę, która daje prawo ludowi, broni miast, wydał rozkaz, aby zbadać, gdzie chłopu lepiej, czy w rzeczypospolitej polskiej, czy w Austryi. Zaczęto badać stosunki w Polsce, konstytucyę 3 maja i odpowiedziano: W Austryi chłopu lepiej.

Tragiczne to i smutne, ale prawdziwe. Bo pomimo wszystko, konstytucya jednak nie zrobiła wszystkiego, co mogła była zrobić, co należało zrobić.

A rząd austryacki w lot się połapał w sytuacyi, zajął się położeniem chłopa polskiego i ruskiego i kładł mu zawsze w ucho, że w tym nowym rządzie, w „becyrku“ i „kreisamcie“ jest sama sprawiedliwość, że tu ma obrońcę, adwokata, podporę i uciechę.

I niesłychana rzecz, choć tylowiekową krwawą niewolę chłopa biorąc pod uwagę, rzecz zrozumiała: w ciągu lat kilku chłop zapomniał o Polsce, tysiąc lat historyi przepadło, stał się wkrótce austryackim, cesarskim. — A kiedy w roku 1793 i 1794, Kościuszko organizował powstanie, wystarczało granicę austryacką obsadzić nie wojskiem, ale.... chłopem galicyjskim, który pamiętał rządy szlacheckie w Polsce. I panowie się dziwią że był potem rok 1846!

Jest to legendą historyczną i plotką, że w przeszłości po upadku Polski nasze społeczeństwo szczerze, gorąco, poważnie zajęło się losem chłopów polskich i ruskich. — Były szlachetne usiłowania jednostek, były i wnioski sejmu stanowego, ale tego wszystkiego było za mało.

Trzeba było innego zrozumienia sprawy, potrzeb i czasu. Rządzące warstwy ówczesnego społeczeństwa polskiego nie stanęły na wysokości zadania, sejm stanowy nie dorósł do tego, aby objął sprawę włościańską należycie i ją załatwił.

To też stać się to mogło w takim stanie rzeczy, że „cesarski“ chłop zwoził krwawe trupy patryotów do Tarnowa i brzmiały słowa: „jeden dwadzieścia, dwa dwadzieścia“.....

To był dorobek szlachty polskiej, to były skutki zaniedbań, krzywd strasznych i ucisku chłopskiego.

U nas zawsze szlachta mówiła, że wszystko dla ludu zrobiła, co do niej należało, co mogła, ale to „co“ zrobiło się zawsze połowicznie, nie szczerze, za mało lub za późno — i tak jest do dziś dnia! Najpierw pan, potem chłop — najpierw obszar dworski, potem wieś!

Dzisiaj jest tego rodzaju położenie, że w centralnym, austryackim rządzie, który dał powszechne i równe prawo głosowania, zasiadają przedstawiciele ludu polskiego i ruskiego, rząd zaś krajowy, polski, narodowy, prawa tego ludowi przyznać nie chce.

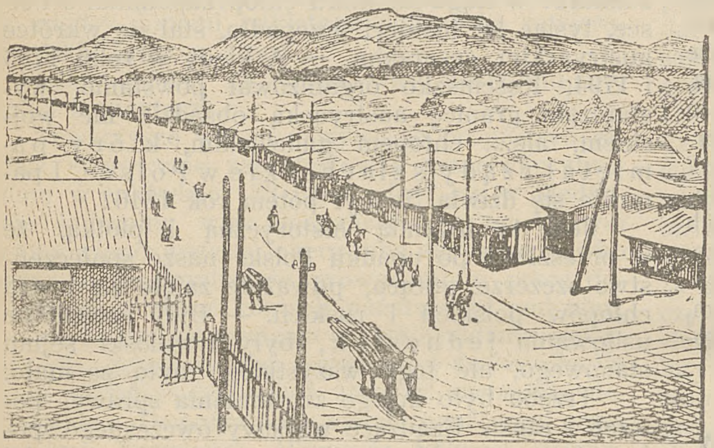
Czyż to nie jest robota szlachty na rzecz „cesarskości“ galicyjskiego chłopa? Czyż przez to popularyzuje się autonomię krajową? Nie, lud

widzi obronę swoich praw w austryackim parlamencie, a sejm galicyjski uważa za zbiorowisko krzywdy chłopskiej. Innemi słowy nasi szlachcice niczego się nie nauczyli z historyi! Tem są dziedzicznie obciążeni. — Czy im to wyjdzie na zdrowie — przyszłość niedaleka pokaże!

Chłop dziś inaczej już czuje i inaczej myśli — szlachta pozostała tem czem była przed wiekami! Chłop na każdem polu idzie naprzód — szlachta ten jego postęp hamuje, bojąc się o swe prawa i przywileje.

Chłop jest „cham i niewdzięczny buntownik“ — szlachcic „prawy syn ojczyzny“....

Rzeczywistość i życie codzienne uczy — że jest nareszcie przeciwnie!



Podbój Korei: Główna ulica w stolicy Korei mieście Soul, które liczy 300 tysięcy mieszkańców.

„Kwalifikowany robotnik“.

Przy ostatniej rozprawie w sejmie galicyjskim dnia 24 listopada 1905 r. wyszło całkiem jasno na jaw, że panowie konserwatyści zupełnie na sprawie robotniczej się nie znają, że to dziedzina zupełnie im nie znana. Mianowicie w swoich mowach twierdzili oni i obiecywali dać prawo wyborcze „kwalifikowanemu robotnikowi“. Co to zaś jest ten kwalifikowany robotnik, tego nikt z panów w galicyjskich nie wiedział. Sprawozdanie komisyi wyborczej podaje w motywach swoich jako określenie „robotnika kwalifikowanego“ pojęcie takiego robotnika, „którego praca innego robotnika zastąpić nie zdoła“. Żeby istotnie tak być miało, żeby istotnie roboty kwalifikowanego robotnika pracą innego robotnika zastąpić nie było można, to koło tych nowouprawnionych wyborców robotniczych nie powiększyłoby się ani o jednego wyborcę, boć przecież nie ma na Bożym świecie pracy robotnika, któregoby innym zastąpić nie można, określenie komisyi jest zgoła niemądre. Takie określenie, które coś mówi, a właściwie nic nie mówi, którego sami autorzy nie rozumieją, jest amerykańską blagą, jest ćmieniem i oszukiwaniem ludzi łatwowiernych.

Pan Leon hrabia Piniński w swojej mowie z dnia 23 listopada 1905 r. powiedział dosłownie: „Projekt Wydziału krajowego objąłby „kwalifikowanych“ robotników, asekurowanych w kasach chorych (bo to najłatwiejszy sposób stwierdzenia kwalifikacyi), czyli innemi słowy według hrabiego Pinińskiego określenie „kwalifikowanego“ robotnika stanowi okoliczność, iż jest zapisany w kasie chorych... Określenie bardzo proste, ale naiwne i dziecinne, co więcej, stoi ono w sprzeczności z określeniem komisyi wyborczej, bo do kasy chorych muszą należeć przecież wszyscy robotnicy zatrudnieni w danej chwili w przedsiębiorstwach i t. p., nawet jeżeli są bez wszelkiej kwalifikacyi!

Już sam fakt, że przy samem urodzeniu nazwy prawnej tak sprzeczne odzywają się określenia, że autorzy broniąc ślepo swoich przywilejów nie wiedzą, komu dać właściwie prawo głosowania do sejmu, czyni bardzo podejrzanem to nowe uprawnienie.

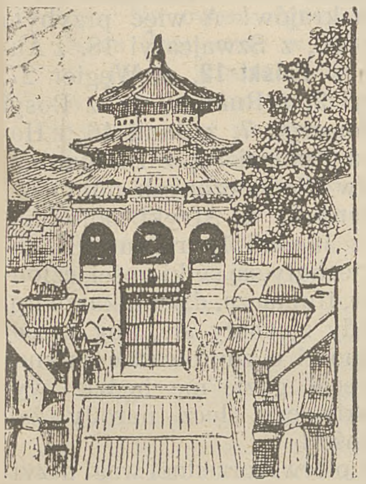
Ale pocieszają się panowie, że Wydział krajowy na drugi rok powie, co to jest kwalifikowany robotnik. Lud robotniczy jednak nie będzie czekać na „określenie“ Wydziału krajowego, tylko na setkach zgromadzeń będzie odczytywaną rezolucya sejmowa, jak sejm pojmuje prawa ludowe!

Pojęcie kwalifikowanego robotnika według rozumowania tych panów, to nie dowód uzdolnienia, ale byłoby prostem widzimisię urzędnika, układającego listę wyborczą, dlatego takie uprawnienie wisiałoby w powietrzu i urągałoby słusznym prawom robotnika!

Ogólne powiększenie mandatów wszystkich razem, wedle najgorętszego życzenia szlachciców, trzęsących się o swą władzę, nie ma przekraczać cyfry **10**. Wiele dać, większość szlachecka nie wie, tylko wie, ile nie dać. Jest to świetna broń dla agitatorów, dlatego ten „kwalifikowany robotnik“ i te **10** mandatów dowodzą, że nasi konserwatyści, pozwalając na takie rozdrażnienie umysłów nie są wcale zachowawczymi politykami. Jeżeli zaś bracia szlachta sądzą, że zdołają bez ciężkiej walki narzucić ludowi tę pokurczoną „reformę“ — to się grubo zawiodą! Już najbliższe dni przekonają ich, że pod szlacheckim dachem w Galicyi — nie bardzo bezpiecznie!

Ze świata.

Podbój Korei przez Japonię. Wspominaliśmy poprzednio, jak to Japończycy zagarnęli całą krainę, zwaną Koreą. Usunęli króla, odebrali wojsku broń i sami są teraz panami kraju. Losy Korei pod wielu względami przypominają losy Polski, która też byt straciła, rozdrapana na trzy części. Korea co do rozmiarów jest tak wielka jak Austrya i Niemcy razem. Na wieść o usunięciu króla wybuchły rozruchy, które jednakże bardzo prędko uspokojono bagnetami. — Z tego ciekawego kraju podajemy kilka obrazków.



Podbój Korei: Główne wejście do pałacu królewskiego w Söul.

Kilka słów o Marokku. Ludność Marokka składa się z Arabów, zajmujących stanowisko dominujące, berberskich szczepów i murzynów, którzy są wszyscy fanatycznymi wyznawcami islamu. Pozatem Marokko posiada znaczną ilość, gdyż około ćwierć miliona ludności żydowskiej; Europejczyków przebywa tam około 4 tysiące.

Obecny sułtan Mulaj-Abdul-Aziz objął rządy w r. 1894, mając lat 14. Jest to człowiek chwiejny — swego rodzaju „dekadent" — na tronie burzliwego kraju. Nie imponuje on też ludności, która np. zarzuca mu lubowanie się w różnych europejskich wygodach i przedmiotach sportu, co nie przystoi mu, jako głowie kościoła marokańskiego.

Dodać tu trzeba, iż o ile władza materyalna sułtanów marokańskich nad różnymi szczepami była zawsze dość luźną, o tyle znajdowała ona jaką-taką podstawę uzupełniającą w autorytecie religijnym tych władców.

Rząd i dwór marokański zwie się magzen (wyrażenie odpowiadające Wysokiej Porcie tureckiej). Obok sułtana zasiadają tu kaidowie, naczelnicy poszczególnych szczepów. Dar-el-Magzenem zwie się rezydencya sułtana i siedziba magzenu zarazem.

Nieszczęścia kolejowe. W ostatnich czasach zdarzył się cały szereg strasznych katastrof kolejowych, które pochłonęły ogromne ofiary w ludziach.

W ubiegłą niedzielę zdarzyła się katastrofa kolejowa pod Angers, która pochłonęła do 50 ofiar. A co jeszcze tę katastrofę czyni okropniejszą, to fakt, że ofiarą padli ludzie biedni, przeważnie robotnicy, którzy chcieli skorzystać z pogodnej niedzieli, aby zrobić z rodziną wycieczkę. Wprost pojąć nie można, aby w kraju o takiej cywilizacyi jak Francya mógł istnieć most, o którym wszyscy wiedzieli, że zupełnie już nie odpowiada obecnym warunkom ruchu, a mimo to „ruszano się po nim z szybkością 60 kilometrów na godzinę! Pociąg bowiem spadł z mostu wyrwawszy swym ciężarem całą podłogę mostu! 50 ofiar znalazło śmierć w nurtach rzeki!

Druga katastrofa kolejowa pod Trzemesznem, pochłonęła znów 11 ofiar. I w tym wypadku zdaje się niesłychane niedbalstwo stało się powodem nieszczęścia. Robotnicy, naprawiając tor, wyciągają nity, potem wsadzają je prowizorycznie napowrót bez silnego zakręcania i na tę pułapkę wpada pociąg pospieszny o 2 lokomotywach. Zachwalany „porządek pruski" i w tym wypadku okazał się bajką: nie było ratunku, panowało ogromne zamieszanie, ranni leżeli bez pomocy. A ciekawym jest sobie p. minister kolei Breitenbach! Już po wszystkiem wyjeżdża on na miejsce wypadku i wydaje dyspozycye, jak uprzątać tor. A dlaczego nie przedsiębrał przedtem inspekcyi, czy pod Trzemesznem i zresztą wszędzie robotami kieruje jakaś fachowa ręka, która nie pozwoliłaby położyć szyn na progach bez umocowania ich?

Katastrofa na wązkotorowej kolejce. D. 27 lipca wydarzyła się w miejscowości Suchodół, za Krechowicami, okropna katastrofa, na kolejce wązkotorowej. Znajduje się tam tartak parowy akcyjnego przemysłu drzewnego, a w celu ściągania wyrobionych kloców z lasów do tartaku, urządzono wązkotorową kolej, długości 43 kilometrów. Kolejka ta cała położona w terenie dzikim i szalenie w górę się wznoszącym. Wypadków dotychczas śmiertelnych było dosyć, przedostatni zdarzył się przed rokiem. W dniu 27 lipca ładowano wyrobione kloce o długości ośmiu metrów w polanie Nerjedowej na 37 kilometrów leżącej. Załadowany, a właściwie przeładowany pociąg, złożony z piętnastu wozów parzystych, ściągnięto maszyną na polanę Meczyszcze, stąd zaś już bez maszyny, samym tylko ciężarem spuszczono w dół,



Podbój Korei: Ministeryum wojny. Jest to zwyczajny niski domek, przed którym bawią się dzieci ministra.

ażeby dopiero w miejscowości Lizna, gdzie teren cokolwiek się wyrównuje, holować pociąg dalej maszyną ku Krechowicom. Pociąg, uzyskawszy własnym ciężarem i przy spadzie chyżość błyskawiczną, obsługiwany przez niewyszkolonych hamowniczych, przeleciawszy 6 kilometrów, wykoleił się na 29 kilometrze. Nie pomogły hamulce. Jedenaście wozów utworzyło straszliwą piramidę wśród wąwozu, nieledwie 100 metrów długiego. Cztery zaledwie wozy utrzymały się na torze. Wśród szczątków wozów i olbrzymich kloców ośmiometrowych, tu i owdzie wyłaniały się strzępy członków i wnętrzności czterech nieszczęśliwych holowników, piątego, który jechał na pierwszym wozie, wydobyto jeszcze żywego z pod kloca, z rozmiażdżoną piersią. Czterech pozostałych ludzi, jadących pociągiem, uratowało się od śmierci, wyskoczywszy wczas z platformy hamulcowej. U nich skończyło się na okaleczeniu. Pozostawiono całą barykadę przez przeszło dwie doby nietkniętą, komisya bowiem dopiero w poniedziałek na miejsce zjechać raczyła. Wielce charakterystycznem jest to, że o tej katastrofie nie uwiadomiono wcale pism i byłoby się udało zatuszowanie całego wypadku, gdyby nie przypadek. — Sprawa oprze się o sąd karny.

Wyrok na „Standard Oil Company“, o której pisaliśmy poprzednio już zapadł! Prezydent Roosevelt w walce swej przeciw trustom poszczycić się może nowym skutkiem pomyślnym. Oto sędzia sądu związkowego w Chicago wydał wyrok w znanym procesie przeciw Standard Oil Company, skazując ją na 29 milionów 240 tysięcy dolarów kary. Jest to niespełna 150 milionów koron! Nie jest to jednak koniec, gdyż równocześnie odbywa się szereg procesów przeciw Standard Oil Company w innych stanach, a wątpić nie można, że wobec coraz silniejszego prądu przeciw, wyrok będzie dla królów naftowych wcale niepomyślny.

Nowy skandal klasztorny. Orgie Salezyanów z zakonnicami. Do skandalów klasztornych przyłączył się nowy. W Barazza pod Sawoną sześciu nauczycieli duchownych zakładu salezyańskiego oskarżono i przyaresztowano pod zarzutem nadużyć płciowych, dokonanych na wychowankach. Nadto oskarżone są zakonnice pobliskiego klasztoru o współudział w orgiach. Odprawiano tak zwane czarne msze i tłumaczono wychowankom, że dzieje się to celem przebłagania Boga za odstępstwo Francyi od kościoła.

Wszystko to dzieje się we Włoszech!

Prenumerata kwartalna „Prawa Ludu“ wynosi tylko 1 koronę!

Międzynarodowy zjazd socyalistyczny.

Któraż partya na świecie mogłaby się pochlubić takim zjazdem jaki obecnie odbywa się w Sztutgarcie w stolicy Wirtembergii w Niemczech! Zjechało się tam 886 delegatów ze wszystkich stron świata i ze wszystkich krajów! A więc przybyło delegatów: z Niemiec 300, z Szwajcaryi 18, z Austryi 80, z Czech 32, z **Polski 12**, z Węgier 27, z Włoch 16, z Bułgaryi 9, z Rumunii 4, z Rosyi 50, z Szwecyi 25, z Norwegii 7, z Danii 16, z Holandyi 9, z Belgii 28, z Francyi 90, z Hiszpanii 5, z Anglii 130, ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki 21, z Argentyny 3, z Afryki południowej 2, z Australii 1, z Japonii 1, razem 886 delegatów. Oprócz tego zjechały się setki gości, członkowie rodzin delegatów, tłumacze, dziennikarze itp.

Wszystkie te narody zjechały się, aby razem radzić w zgodzie i jedności o zaprowadzeniu nowego porządku na świecie, gdzie nie będzie wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy, lecz narody żyć będą w zgodzie i jedności!

Cały szereg spraw pierwszorzędnej wagi przyjdzie pod obrady kongresu. Zdamy z tego zjazdu sprawę w następnych numerach.

Dziś tylko z czcią i podziwem witamy ten zjazd, który jest jednym więcej dowodem niespożytej siły i stalowej budowy zasad Partyj Socyalno-Demokratycznej. Tylko pod skrzydłami naszej partyi jest miejsce dla wszystkich narodów, dla uciśnionych i wyzyskiwanych! Ludy całej kuli ziemskiej zrozumiały przepotężne hasło rzucone przez Karola Marksa: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“ i dzięki temu oglądamy dziś z podziwem zjazd — na jaki nikt się zdobyć nie może — oprócz naszej partyi!

Listy z kraju.

Strejk tkaczy u Szancera.

Bielsko, 12 sierpnia 1907 r. — Szanowna Redakcyo! We wtorek dnia 6 sierpnia wybuchł strejk tkaczy u Szancera. Tkacze żądali od Szancera poprawy na złych osnowach i w tym celu wybrali komitet, który przedstawił owe żądanie Szancerowi, lecz Szancer zamiast odpowiedzi wydalił komitet na bruk. Brutalny ten postępek był przyczyną strejku; nie dość na tem było Szancerowi, on osobiście wypychał tkaczy za drzwi i wołał: „w mojej chałupie mogę robić co chcę!“ W domu polskim, gdzie jest grupa chrześcijańskiej unii tkackiej, odbyło się zgromadzenie, na którem

Ruda, sekretarz tejże organizacyi, nawoływał do powrotu do pracy, bo pan jest panem, a robotnikowi trudno coś z panem przeprowadzić. Robotnicy oświadczyli gotowość powrotu do pracy, ale pod warunkiem, że Szancer wszystkich napowrót do pracy przyjmie; temu sprzeciwił się Ruda, ale na silny upór robotników zostało na tem, że dnia 7 sierpnia powrócili tkacze do pracy, lecz bez poprawy. Na owem zgromadzeniu niejaki Śpiewak, lizuń Szancera, w bezczelny sposób straszył, że jeżeli tkacze będą strejkowali u Szancera, to socyalni demokraci tam pójdą i będą robić, mszcząc się za przegrany strejk w marcu b. r. Wobec tego nasi towarzysze oświadczyli, że jak długo strejk będzie trwał, będą swych członków wspierali, a do Szancera żaden zorganizowany robotnik robić nie pójdzie.

Czytelnicy „Robotnika" przypominają sobie, jakich wygód doznawali strejkbrecherzy u Szancera podczas pierwszego strejku w marcu b. r. Strejkbrecherzy dostawali od Szancera piwo, cygara, obiady, nocleg i ochronę policyjną, a mimo to zastrejkowali po pół roku u takiego dobroczyńcy, jakim okazał się Szancer w czasie marcowego strejku. Postępowanie Szancera powinno tkaczy uświadomić: że fabrykant, aby robotników złamać, schlebia strejkbrecherom, ale kiedy już swego dopiął, wtedy strejkbrecherzy tracą dlań swoją wartość. Dlatego też żaden robotnik, nie chcąc sprawy innym robotnikom w czasie ich walki o lepszy byt popsuć, strejkbrecherem być nie powinien.

Równocześnie w tymże samym dniu, t. j. 6 sierpnia, zastrejkowali chrześcijańsko-socyalni robotnicy z apretury od Bittnera i poszli na drugi dzień do pracy, ponieważ im przyobiecano dać poprawę aż po świętym Michale. Będą tedy czekali na nią 8 tygodni, to znaczy, że [za 8 tygodni może Bittner sobie dobrać innych robotników, a kiedy przyjdzie czas poprawy, to już żadnego ze starszych robotników nie będzie miał. Tak umie bronić robotników chrześcijańska organizacya; zamiast zdobyć dla robotników poprawę, ściga ich do pracy, zachęcając ich obiecankami. W sobotę 10 sierpnia wybuchł strejk robotników z apretury niemal we wszystkich fabrykach Bielska-Białej. Przyczyną strejku jest niska płaca. W piątek dnia 9 lipca była konferencya komitetu robotników z chrześcijańskiego związku z komitetem fabrykantów, przyczem komitet fabrykantów oświadczył, że nie będzie konferował z sekretarzami chrześcijańsko-społecznej organizacyi, jakimi są Ruda i Guszelbauer, ale każdy fabrykant będzie się ze swymi robotnikami godził — gdyż sekretarze z chrześcijańsko-socyalnej organizacyi nie mają żadnego wpływu na swych członków, którzy podczas ugody strejkują. W sobotę popołudniu poszedł komitet z chrześcijańsko-socyalnej organizacyi do magistratu, aby konferować w sprawie strejku; próbowano tam nakłonić robotników do podjęcia pracy przynajmniej na 3—4 dni, aby robotnicy maszyny oczyścili, a tymczasem fabrykanci się ugodzą z robotnikami. Tę propozycyę robotnicy odrzucili i strejk trwa dalej. W poniedziałek wielu robotników nie przyjechało, a reszta strejkuje. W tej sprawie odbyło się we wtorek dnia 13 sierpnia b. r. zgromadzenie zwołane przez naszą Unię tkacką u Wertera. Z partyjnem pozdrowieniem Czerwony.

Poufne zgromadzenie w Zerkowie.

Zerków, powiat Brzesko. — Szanowna Redakcyo! Dnia 21 lipca 1907 r. odbyło się u nas poufne zgromadzenie, na wstępie którego omówił obszernie Jan Gagatek, maturzysta z Biesiadek, obecną sytuacyę polityczną. W dalszem przemówieniu opowiedział historyę i rozwój P. P. S. D. i P. S. L. i wytworzenie się „Centrum", uwzględniając pierwszą działalność Stojałowskiego, począwszy od tej chwili, kiedy ten w roku 1875 objął zbankrutowane pisemka chłopskie „Wieniec" i „Pszczółkę". Przedstawiwszy obecną niesprawiedliwą ustawę wyborczą do sejmu, postawił rezolucyę: Zebrani na zgromadzeniu dnia 21 lipca b. r. żądają wszyscy bezwarunkowo powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania do sejmu krajowego, o co w razie potrzeby będą walczyć do upadłego. Z pozdrowieniem

Michał Gawlik.

Przyjaźniacki raj w Szczakowej.

Szczakowa, 8 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Czytam od kilku lat „Prawo Ludu", widzę tam różne korespondencye, więc chcę i ja trochę opisać stosunki nasze. Za staraniem księdza jaworznickiego Sosina założono u nas „Przyjaźń katolicką". Prezesem tego stowarzyszenia jest Kazimierz Gaj, były wójt tutejszej gminy, który był oskarżony i do odpowiedzialności pociągany przed Trybunałem w Krakowie za oszustwo podczas jego urzędowania. Ale ponieważ fabryka sody potrzebowała go koniecznie w radzie gminnej, więc został radnym, chociaż jego miejsce jest gdzieindziej. Co się tam dzieje w tej „Przyjaźni", to aż wstyd; pomimo, iż ksiądz proboszcz jaworznicki sprowadził przed 2-ma tygodniami misyonarzy, którzy upominali lud, aby się wstrzymywał od pijaństwa, to w tej Przyjaźni po całych dniach i nocach piją ludzie i cały ciężko zapracowany grosz tam przepijają. A pan Gaj się tylko śmieje, gdyż cała jego familja z tej Przyjaźni żyje. Jego syn jest rzeźnikiem i dostarcza tam wędliny, a zięć jego, Józef

Jarzynka, bierze tam miesięczną pensyę i chłop nic nie robi cały dzień. Tak dba nasz jegomość ksiądz proboszcz o dobro swego ludu! Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

Czerwony Górnoślązak.

Amator zarzutek p. Stohandel w Chrzanowie.

Chrzanów, dnia 8 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Dnia 4 bieżącego miesiąca odbyło się założenie czytelni Szkoły Ludowej, na które mieli przybyć, jak było proklamowane, obaj posłowie: Szponder i Stohandel, lecz Szponder się wymówił, że musi prowadzić pielgrzymów na Kalwaryę; natomiast przybył Stohandel, który pouczał swoich zaufanych, jak mają zwalczać „czerwoną zmorę“ i wygłosił polityczną mówkę i że w parlamencie centrowcy i Koło polskie nie mogą nic zrobić dla ludu, bo jest dużo socyalistów oraz zachęcał do niszczenia tychże, aby w przyszłych wyborach w powiecie chrzanowskim ani jeden głos nie padł na socyalistycznego kandydata. Lecz niestety słuchacze mieli co innego na myśli, bo się zeszli przeważnie ci, którzy pobierali po 10 koron dziennie podczas wyborów i mieli nadzieję otrzymania coś od pana posła z dyet poselskich, co mieli przyobiecane podczas wyborów. Największą nadzieje miał Józef Strzała, który nakazywał mówić: jaśnie wielmożny p. pośle. Lecz jakie było ich przekwapienie, gdy jaśnie poseł wychodząc ze stanowiska mistrza Stojałowskiego, zapowiedział składki na utrzymanie czytelni i t. p. Tego już było zawiele dla centrowców czystej krwi, więc się zaczęli wynosić cichaczem z lokalu. Dodać należy, że mieli obiecywane jakieś posady, lecz do tego czasu otrzymał tylko Jan Janik szewc, którego zawiadomił ks. Szponder pisemnie, aby zbierał przedpłatę na „Rodzinę“ (gazetę), a z tego ma otrzymać 25 procent, czego mu nikt chyba nie będzie zazdrościł. Z pozdrowieniem A. S.

Szlachta boi się oświaty ludu!

Ostrężnica, 3 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Nasza gmina bardzo jest ciemną, gdyż w całej wsi znajdzie się zaledwie sześciu chłopów, którzy potrafią coś napisać lub przeczytać. To też nie dziw, że takich ludzi łatwo każdy wyzyska i oszuka. Na szkołę płacić musimy podatki, lecz szkoły we wsi nie mamy; jest wprawdzie szkoła w sąsiedniej wsi, to jest w Nowej Górze, lecz tam jest tak ciasno, że dzieci pomieścić się nie mogą i zamiast myśleć o nauce, to tylko szturchańce daje jedno drugiemu w klasie. Co gorsza z Ostrężnicy do Nowej Góry mamy pół mili drogi, a jest to miejscowość taka, że gdy przyjdzie zima, to tak drogę zasypie, że odrosły człowiek nie może się przekopać od wsi do wsi przez zaspy śniegu. Z tego powodu dzieci nie chodzą w zimie do szkoły czasem cały tydzień, nauczyciel zaś nie wiedząc czemu dzieci nie przyszły, piszą ich na karę. Gdy ludność wzrasta, to i szkół więcej potrzeba. Więc i my obywatele gminy Ostrężnicy domagamy się stanowczo szkoły dla naszych dzieci! Na braku szkoły tracą dzieci czas na chodzenie daleko, a mało się uczą, rodzice nieraz płacić muszą kary za nie uczęszczanie do szkoły; wydaje się dużo na obuwie i ubranie, a co najgorsza, dzieci przeziębiają się w tak długiej i uciążliwej drodze i popadają w różne choroby. Z pozdrowieniem

Melchior P. Uniowiec.

O majsterku Oleju słów kilka.

Szczakowa, dnia 4 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Dnia 15 lipca palacze cementu w Szczakowy poszli o podwyższenie płacy do dyrektora Senna, ten miłosierny pan odmówił ich żądaniu. Na niesłychaną drożyznę teraźniejszą nie chciał poprawić 20 hal. na szychtę, tylko dlatego, że dobry majster Olej przedłożył dyrektorowi, żeby nam nic nie podwyższać. Z chwilą, kiedy robotnicy nie przystali, żądając 20 hal., Filip Ojej, ta pijawka krwi i krzywdy ludzkiej powiedział, jak wam się nie podoba, to za bramę! za co robotnicy zwymyślali go. Zarząd fabryki cementu, widząc iż lud nie żartuje, tylko woła: chleba i pracy! przez werkmajstra Dutę dał robotnikom słowo honoru, że dostaną co żądają, ażeby tylko pracę podjęli — i poprawiono im na szychtę 20 hal. Jednakowoż lud w fabryce cementu nie da sobie gwizdać! zaraz na drugi dzień powiedzieli robotnicy Olejowi, że jak tak będzie dalej postępował z ludźmi, to staną w jednym szeregu wszyscy i powiedzą: precz z tym smarkaczem! niech sobie wdzieje krypce góralskie i idzie na Tatry! Lud w fabryce cementu dojrzał! Dzięki pracy naszych towarzyszów uzbroił się w wiedzę, organizacyę i odwagę, i nie da sobie deptać po karku, bić po pysku i co drugi dzień koronę kary znoоić, jak to robił Olej przed paru laty. Ludu roboczy uświadamiaj się jeszcze więcej! prenumeruj i czytaj gazetę „Prawo Ludu“, bo ta tylko powiada wam prawdę, daje oświatę i odwagę! Organizuj się ludu roboczy, bo to jest broń nasza jedyna; niech na każdym kroku drży kapitalista przed wami, a każdy majster będzie się liczył.

Nastaje też bardzo ważna chwila, bo nas czeka walka o równe prawo wyborcze do sejmu! Szlachta broni się zajadle, choć ich tylko garstka, nas przecież takie straszne masy, miliony

ludzi! Nie dajmyż się bracia, chwyćmy się za ręce i brońmy się przed wyzyskiem i śmiercią głodową. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Prawa Ludu“.

Palacz cementu.

Poufne zgromadzenie w Biesiadkach.

Biesiadki, powiat Brzesko. — Szanowna Redakcyo! W dniu 28 lipca b. r. zwołał zgromadzenie poufne gospodarz Franciszek Migda, na którem referował maturzysta Jan Gagatek. Przedstawiwszy pracę posłów-socyalistów i posłów-ludowców w nowym parlamencie, dał obszerny pogląd na program P. P. S. D. W końcu omówił dzisiejsze barbarzyńskie prawo wyborcze do sejmu krajowego i postawił rezolucyę, żądającą powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania do sejmu, którą zebrani przyjęli z zapałem. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

Jan Migda.

Poufne zgromadzenie w Brzozowej.

Brzozowa ad Gromnik, 11 sierpnia 1907 r. — Szanowna Redakcyo! Na zebraniu poufnem, które się odbyło w naszej wsi, referował maturzysta, Jan Gagatek z Biesiadek. Omówiwszy bieżące sprawy polityczne, przedstawił program P. P. S. D. i powstanie P. S. L., wykazując zarazem, jak owe stronnictwa bronią chłopa przed uciskiem szlachty, zwalczając ustawicznie jej potwornie wstrętną galicyjską gospodarkę. Mowę zakończył w ten sposób: „Aby zgnębić tego potwora, który żyje chłopską krwią i tuczy się jego groszem zapracowanym w pocie czoła, aby urwać przebrzydły łeb tej hydrze goniącej już ostatkiem sił i będącej bliską zagłady, musimy wprowadzić do sejmu krajowego jak największą liczbę posłów oddanych szczerze ludowi, przed którymiby zadrżała ta banda darmozjadów — bankrutów szlacheckich — i zrzekła się nareszcie praw wydartych ludowi. To zaś możemy uzyskać przez powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania do sejmu. Żądajmy przeto czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, a śląc petycyę, pokażmy tym szubrawcom, że chłop polski dojrzał już politycznie, wie, kto jest jego wrogiem, z którym gotów jest do walki na śmierć i życie stanąć“. Rezolucyę postawioną o powszechne głosowanie do sejmu przyjęto z entuzyazmem. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

Antoni Bień.

Szykanowanie robotników za wybory.

Tenczynek, dnia 12 sierpnia 1907 r. — Szanowna Redakcyo! Chrześciańsko-narodowy patryota p. Winiarski, dyrektor browaru tenczyńskiego, w dniu 31 maja b. r. wydalił z pracy 10 robotników za to, że ci mu nie chcieli sprzedać kartek głosowania po 20 kor. i jeszcze śmieli na socyalistę głosować. Człowiek ten bez sumienia ma ciągle na ustach słowa „Bóg i Ojczyzna“, ale już drugi raz daje ludziom u niego zatrudnionym poczuć, że kto nie z nim, ten jest wrogiem religii i ojczyzny i tego należy zniszczyć i nie dać mu żadnego zajęcia. I tak ponamawiał okolicznych pracodawców, aby tych ludzi z browaru wydalonych nikt do roboty nie przyjął — no naturalnie, że żaden dotąd roboty nie może znaleść i z tego powodu wszyscy wydaleni cierpią biedę z dziećmi i żonami. A p. Winiarski (on powinien za ten postępek posiedzieć w kryminale, ale p. prokurator p. dyrektora tam nie pociągnie) nietylko dalej chodzi w chwale, ale jeszcze się z biedy tych ludzi naigrawa. — Towarzysze robotnicy, pamiętajcie omijać lokale, gdzie sprzedają piwo tenczyńskie! Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

J. W.

Rozmaitości.

„Najbliższe zadania“. Staraniem „stronnictwa prawicy narodowej“ w Krakowie wyszła broszura pod tytułem: „Najbliższe zadania“, którą się masami po kraju rozsyła. Ma to być pierwszym krokiem agitacyjnym tego nowiutkiego stronnictwa, które nie jest niczem innem, jak tylko starą stańczykieryą, po wyborczych cięgach świeżo odlakierowaną. Panowie Jaworscy i spółka, którzy przecież haniebne cięgi dostali przy ostatnich wyborach do parlamentu, zorganizowali kilkudziesięciu ludzi, po największej części zbieraninę i batyarów z pod ciemnej gwiazdy, by ratować resztki bankrutującej konserwy, a to się nazywa w ich języku „rozumną polityką narodową“... Każdy, kto się w polityce rachuje z rzeczywistością, przyzna, że są to ostatnie podrygi konającej stańczykieryi i śmierć tego stronnictwa jest nieuniknioną! Żadne broszurki ani nawoływania w „Czasie“ nic tu nie pomogą. Śmierć im niechybnie grozi, ani ich od zagłady nic już nie uratuje. Naszemi najbliższemi zadaniami jest przyspieszyć śmierć tych pasożytów, którzy 40 lat bezkarnie pasożytowali na organiźmie społeczeństwa i wtrącili Galcyę w ostateczną nędzę!

Chrześcijańsko-socyalni oszczercy w kryminale. „Brat“ Ruda, sekretarz chrześcijańskiej socyalnej organizacyi dostał 5 dni aresztu z postem, zaś „brat“ Kania Jan, tkacz, 4 dni z twardem łożem za to, że rozpowiadali, jakoby tow. Arbeitel dostał 4000 złr. łapówki w czasie ostatnich wyborów. To im dobrze zrobi i „bracia“ będą na drugi raz język trzymać za zębami.

Odpowiedzi od Redakcyi.

L. J. Komarowice. O jakiej korespondencyi piszecie? O niczem nie wiem. Napiszcie ponownie! **Młody Czerwony Rudawa.** Za list dziękuję; będzie drukowany. Napiszcie dokładnie o drenach. To bardzo ciekawa sprawa! **Górnik z Bochni.** List bardzo dobry, będzie drukowany. Proszę częściej! **Ad. Abr.** Ani jednego numeru nie mamy, bo przed konfiskatą zupełnie nie drukujemy! — „Kropidło“ zacznie na nowo wychodzić. **Komitet Raciechowice.** Dziękuję za list. Będzie drukowany. Piszcie jak najczęściej.

Odpowiedzi od Administracyi.

Ślęczka St. Jaworzno. **Jaworski L.** Komorowice. Żądaną gazetkę wysłaliśmy wraz z czekiem. **Glóc. J.** Budapeszt. Adres zmieniony. **Oszyba Por.** Maryań. Gór. 2 korony otrzymaliśmy 15 lipca. Adres zmieniliśmy. Prenumerata zapłacona do końca roku. **Habiak L.** Chodaczków W. 1 koronę otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona za II. kwartał. Wstrzymany Nr 32 i 33 wysłaliśmy. **Smyk Fr.** Prenumerata wymieniona w gazetce, taniej nie możemy wysyłać. **Czopp T.** Hulcze. „Prawo Ludu“ wysyłamy regularnie. Nie otrzymanie Nr nie jest naszą winą. Prosimy zwrócić się na pocztę. Żądaną broszurkę wysłaliśmy 17 b. m. **Włodyga J.** Nowy Sącz. 2 korony otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona do końca września. Dziękujemy. **Partyka L.** M. Ostr. 4 korony otrzymaliśmy. Dziękujemy. Prenumerata zapłacona do końca roku 1907. **za Partykę i Cichonia Kopacka.** Wygoda. 2 korony otrzymaliśmy na prenumeratę do końca roku. **Janusz F.** Przemyśl. Stow. rob. drzewnych Biała; rachunek wyrównany. **Jan Osika.** Bochnia. Prosimy o wyrównanie rachunku i podanie dokładnego adresu. **Bekas Win.** Jachówka. Numer okazowy wraz z czekiem wysłaliśmy. **Grubner Salo.** Wieliczka. Prenumeratę otrzymaliśmy. Gazetkę wysyłamy regularnie bez jakiejkolwiek przerwy. Nie otrzymany Nr 33 wysyłamy powtórnie, nie jest to naszą winą. Prosimy zwrócić się na pocztę. Nr reklamujemy. **Wojewoda Fr.** Chodaczków W. Wstrzymane N-ry wysyłamy. **Rudkowski.** Nowy Targ. Odezwę wysłaliśmy 19 b. m.

Z targów zbożowych.

Kraków, 20 sierpnia 1907 r.

Płacono za 50 klg. netto: Pszenica biała stara od 11·20 do 11·45. Pszenica biała nowa —·— do —‘—. Pszenica czerwona i żółta stara od 11·20 do 11·40. Pszenica czerwona i żółta nowa —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe nowe od 9·80 do 10·—. Żyto węgierskie od 10·10 do 10·30. Jęczmień nowy 8·— do 8·15. Jęczmień na paszę stary 7·40 do 7·50. Pęcak zwyczajny od 11·75 do 12·25. Pęcak okrągły od 13·— do 13·40 Owies do siewu nowy od 0·— do 0·—. Owies na paszę dworski od 7·80 do 8·20. Owies na paszę targowy od 7·80 do 8·25. Proso zwykłe od —·— do —·—. Kasza jaglana krajowa od 13·— do 13·50. Kasza jaglana peszteńska 14·— do 20·—. Kukurydza nowa od —·— do —·— Kukurydza stara od —·— do —·—. Kukurydza nowa węgierska od 7·50 do 8·— Kukurydza stara węgierska od —·— do —·— Kukurydza nowa rosyjska od 7·55 do 7·90. Kukurydza stara rosyjska od —·— do —·—. Cinquantin nowa od 8·— do 8·30. Cinquantin stara od —·— do —·—. Tatarka od 9·— do 9·40. Groch zwykły od 10·25 do 11·—. Groch Victoria od 11·50 do 14·—. Groch pastewny od —·— do —·—. Fasola turecka od —·— do —·—. Fasola cukrowa od 13·50 do 15·50. Fasola długa od 11·25 do 12·25. Fasola krótka od 9·75 do 10·25. Fasola krasa długa od 10·50 do 11·25. Fasola perłowa od —·— do —·—. Soczewica średnia od 10·— do 12·—. Soczewica wyborowa od 16·— do 21·—. Bobik od 0·— do 0·—. Wyka od 0·— do 0·—. Fasola cukrowa okrągła od —·— do —·—. Otręby pszenne od 6·65 do 6·85. Otręby żytnie od 6·90 do 7·15. Mąka czerwona od 7·60 do 8·—. Ofagi od 6·25 do 6·50. Siano zwyczajne z opłatą spożywczą od 2·80 do 3·60. Koniczyna pastewna od 3·80 do 4·20. Słoma żytnia długa od 2·80 do 3·20. Słoma pszenna długa od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 16·50 do 17·50. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Kartofle stołowe od 0·— do 0·—. Wszystko liczono w koronach.

Na rozpoczynający się
rok szkolny
polecam najlepsze torby dla chłopców i dziewcząt.

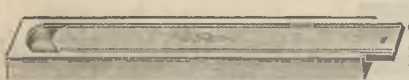


Nr. 7600. Z czarnego mocnego płótna imit. skórę, wierzch z obrazkami **K 1·50.**
Nr. 7601. Z bronzowego mocnego płótna imit. skórę, z ładnie wytłoczon. fig. **K 1· 80.**
Nr. 7604. Z czarnego mocnego płótna imit. skórę, z kolorowego aksamitu, z pięknem wytłoczeniem **K 2·20.**
Nr. 7605. Z czarnego mocnego płótna im. skórę, wierzch z dobrego kolorowego pluszu, z pięknem wytłoczeniem, solidna i trwała **K 3·50.** — Nr. 7608. Cała z czarnej mocnej skóry ręcznie szyta, robota rymarska, wewnątrz też mocno wykończona, wierzch z pięknem wytłoczeniem **Koron 5·30.**

Wszystkie torby są 32 cm szerokie.

Zamawiając, proszę podać czy mająca się dostarczyć torba ma być z paskami czy do noszenia w ręce.

Nr. 7609. Mapa na książki z mocnego czarnego płótna imit. skórę z zamknięciem sprężynowem **K 3·—.**
Nr. 7610. Ta sama z bronzowego płótna żaglowego **K. 2·80**
Nr. 7614. Mapa na książki z czarnego mocnego płótna imit. skórę, rączki metalowe **K 1·20.**
Nr. 7612. Ta sama lepiej wykon. z niklowym piórnikiem **K 2·40.**
Nr. 7616. Paski na książki z niklowaną rączką stalową **K —·60**, z rączką skórzaną **K —·70.**



Nr. 9962. **Piórnik** z ładnie politrow. drzewa z zasówką 1 przedziałka 23 cm długi, 4 cm szeroki **K —·20.**
Nr. 9963. Tensam 5½ cm. szeroki **K —·30.**
Nr. 9964. Piórnik z 2 przedziałkami i linijką 23 cm długi 6 cm szeroki **K —·40.**
Nr. 9965. Piórnik podwójny z pięknie politurowanego drzewaa z zasówką i kompasem 3 przedziałki **K —·70.**
Scyzoryk w rogowej opr. z 1 ostrzem **K —·35**, 2 ostrze **K —·55**, z białą kościaną oprawą i okuciem z chińskiego srebra 2 ostrze **K —·80**, oprawa z perłowej masy z 1 ostrzem **K 1·10**, 2 ostrze **K 1·75.** Lepsze scyzoryki po **K 2·25, 2·80, 3·—** i wyżej.

Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

HANS KONRAD, c. i k. Dostawca Dworu

Dóm przesyłkowy w Brüx Nr. 441. (w Czechach).

Proszę żądać mego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3000 rycin, który darmo i opłatnie natychmiast dostarczony będzie. 17

DARMO i OPŁATNIE



przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, **c. i k. Dostawca nadworny**
HANS KONRAD, dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 469 Czechy.
Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za **K 4·80, 5·50. 6.—.** Smyczki po **K —·80, 1·—, 1·40** i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie.
Proszę żądać katalogu. 18

Kto sobie życzy
nabyć najlepszych i najtańszych
wyrobów
tkackich



w różnych gatunkach
tak na bieliznę jak na ubrania
wiosenne, letnie, jesienne i zimowe

niechaj zażąda próbek i cennika, które wysyła darmo i opłatnie

Józef Bajgrowicz, tkacz
w Korczynie (obok Krosna)
pod „Opatrznością“.

Części składowe
maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**
Skład maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Odpowiedzialny Redaktor: **Kazimierz Łapiński.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.